

Jacek LEOCIAK

## NORWIDOWSKA CAŁOŚĆ I SUMIENNOŚĆ\*

Pracownia Słownika Języka Cypriana Norwida UW, kierowana przez prof. Jadwigę Puzyninę, prócz żmudnych prac leksykograficznych prowadzi również studia nad językiem autora *Rzeczy o wolności słowa*. Do stałych zainteresowań badawczych Zespołu należą m.in.: język wartości, organizacja Norwidowskiego dyskursu oraz problematyka rozumienia tekstów Norwida. Zorganizowana przez Pracownię 6 i 7 IV 1992 r. na Uniwersytecie Warszawskim konferencja pt. *Norwidowska całość i sumienność* łączyła w swym założeniu badawczym wymienione wyżej trzy kluczowe zagadnienia. Wątkiem dodatkowym omawianej konferencji była dyskusja na temat współczesności Norwida. Wychodząc od przypomnienia – obfitujących w paradoksy – dziejów recepcji Norwida, dyskutanci podejmowali różne wątki: obecność poety we współczesnej szkole, we współczesnej poezji, w świadomości współczesnego odbiorcy. Próbowali też odpowiedzieć na pytanie: co czyni Norwida współczesnym, a także co utrudnia rozumienie poety, czyli przeszkadza jego obecności tu i teraz.

Referaty na omawianą konferencję, przygotowane w różnych poetykach, różniły się między sobą także pod względem przyjmowanej perspek-

tywy badawczej i metodologii. Ta różnorodność była swoistym wyzwaniem dla tematu konferencji. W sali Pałacu Kazimierzowskiego miał rozegrać się w ciągu tych dwóch dni, pośród krzyżujących się hipotez, sądów i ocen, swoisty dramat poznawczy. Wielość, różnorodność, a nawet eklektyczność, miały zetrzeć się z problemem całości, oswoić go i otworzyć drogę do jego poznania, do zrozumienia miejsca całości zarówno w tekstach poety, jak i w świecie jego myśli. Takie odczytanie intencji organizatorów zbliżałoby ich zamysł naukowy do tego, co Norwid nazywał parabolą. Skazani jesteśmy na poznawanie przez przybliżenie. Parabola zatem nie tylko uosabia prawdę, „ale i dramat życia prawdę wyrabiający” (*O Juliuszu Słowackim* (VI, 433)). Skazani na przybliżenia, uczestnicy sesji norwidowskiej podjęli ryzyko wzięcia udziału w owym dramacie.

Nie wszystkie jednak referaty dałoby się włączyć do najszerzej nawet rozumianego wielogłosowego chóru, który miał wspólnie konstruować parabolę Norwidowskiej całości i sumienności. Poza tą polifoniczną strukturą umieściłbym dwa: Macieja Żurowskiego (Warszawa) *Uwagi o konstrukcjach z dywizem u Norwida* i Włodzimierza Torunia (Lublin) *Świętość słowa w myśli Norwida*. Wystąpienie prof. Żurowskiego było uroczą gawędą na temat jego spotkań z poezją Norwida, którą Profesor czyta zawsze na przebogatym tle poezji francuskiej. Zwierzenia z

\* Sprawozdanie z konferencji pt. *Norwidowska całość i sumienność*, zorganizowanej przez Pracownię Słownika Języka Cypriana Norwida UW w Warszawie w dniach 6 i 7 IV 1992 r.

lekturowych przygód badacza, tłumacza i miłośnika Norwidowskiej poezji, uzupełniał Profesor przenikliwymi uwagami natury interpretacyjno-filologicznej. Biograficzny i językowy drobiazg, drażnienie kolejnych warstw tekstu, komparatystyczny szczegół – to w gawędzie Profesora dialektyczne odniesienia do tematu konferencji.

Wydaje się, iż zamierzeniem W. Torunia było zaprezentowanie wszystkiego, co dałoby się przy obecnym stanie badań przedstawić na temat świętości słowa u Norwida. Jednakże sam temat, jak i sposób ujęcia wymaga jeszcze więcej cierpliwego namysłu, wnikliwej problematyzacji, bardziej odważnego oddzielenia tego, co cudze od tego, co własne, sprawniej prowadzonego dyskursu. W tok wywodu wtrącona została zaledwie uwaga, iż świętość słowa to przede wszystkim jego całość, pełność, kompletność i piękno oraz że całość słowa to przede wszystkim całość metafizyczna. Sądzę jednak, że referentowi trudno było na tej podstawie przekonać słuchaczy, iż na świętość słowa chciał spojrzeć z perspektywy całości i sumiennosci.

Inni uczestnicy konferencji, przyjmując w sposób mniej lub bardziej widoczny taką właśnie perspektywę, wyznaczyli sobie różne cele poznawcze i drogi ich realizacji. Tytułowe pojęcia traktowano już jako metafory poznawcze opisujące bądź to świat myśli Norwida (J. Fert, ks. A. Dunajski, W. Wasilenko, J. Leociak), bądź jego biografię (J. Czarnomorska, M. Pluta), już to jako słowa – klucze w procedurach interpretacyjnych (M. Inglot), już to jako zasady budowy dyskursu, które odsłania umiejętnie prowadzona analiza tekstu poetyckiego (E. Wiśniewska), już to jako pewną kategorię inter-

pretacyjną, poddawaną przeniecowaniu (W. Rzońca), już to jako model translatorski, zawierający w sobie pewien pomysł przyswojenia Norwida w obcym językowo i kulturowo środowisku (A. van Nieukerken), już to jako słowo w idiolekcie Norwida, kategoria w jego systemie pojęciowym i aksjologicznym (J. Puzynina). Dla większości referentów przedmiotem badawczym był tekst Norwida, zarówno w przekroju całego korpusu (J. Leociak, J. Puzynina, ks. A. Dunajski), wybranej sekwencji tekstów (J. Fert, M. Inglot, E. Wiśniewska, A. van Nieukerken), jak i pojedynczego utworu, widzianego na tle innych (W. Wasilenko, W. Rzońca). Zasadniczym przedmiotem badawczym dla J. Czarnomorskiej i M. Pluty stała się biografia Norwida, a nie jego teksty.

Ks. Antoni Dunajski (Pelplin) (*Teologiczne implikacje Norwidowskiego „dopełnienia”*) wpisuje Norwidowską całość i sumiennosc w rozumianą jako teologiczna kategoria „dopełnienia” („czasów wypełnienia”), dla której z kolei kontekstem interpretacyjnym jest teologia św. Pawła, a w niej pojęcia „rekapitulacji”, „pełni” i „paruzji”. Widziane przez pryzmat teologii Pawłowej dzieło Norwida uzyskuje – w wykładzie referenta – zdumiewającą spoistość i konsekwencję. Tytułowe pojęcia konferencji, interpretowane przez teologa, stają się fundamentami chrześcijańskiego świata myśli i wartości Norwida.

Władimir Wasilenko (Charków) (*Pojąć nieśmiertelność. O dialektyce istnienia w „Bema pamięci żałobnym-rapsodzie”*) potraktował *Bema pamięci żałobny-rapsod* jako poetycką, nad wyraz precyzyjnie skonstruowaną, medytację o czasie, śmierci, wieczności i

przemijaniu. Korzystając umiejętnie z dorobku innych interpretatorów, Wasilenko pokazał dążenie Norwida do ogarnięcia myślą spraw ostatecznych człowieka. Znikomość i niezniszczalność, czasowość i wieczność tworzą, wskazaną w tytule referatu, dialektykę istnienia.

Jacek Leociak (Warszawa) („*Strzaskana całość*”. *Norwid o Żydach*), analizując język, obrazy poetyckie i dyskurs teologiczny Norwida, próbuje opisać, jak Żydzi zjawiali się w świadomości poety, jakie miejsce zajmowali w jego obrazie świata, jak ich oceniał. Metafora zawarta w tytule referatu oddaje, według autora, specyfikę Norwidowskiego stosunku do Żydów.

Józef Fert (Lublin) („*Harmonia*”) z właściwą sobie maestrią interpretacyjną i sugestywnością wywodu ukazuje wzajemne związki między postawą artystyczną Norwida a jego postawą egzystencjalną, etyczną i religijną. Ideałem sztuki było dla Norwida przeżycie wartości. On sam owo przeżycie ujmował przede wszystkim jako walkę o wartości. Jedną z najcenniejszych wartości była dla poety – pojmowana wieloaspektowo i najczęściej w opozycyjnych uwikłaniach – harmonia. Rola ideału harmonii w wymiarze artystycznym i egzystencjalnym podobna jest do roli sumienia w wymiarze moralnym. Norwidowski „cały człowiek” to człowiek przeniknięty ideałem harmonii, która jest etycznym postulatem, realizującym się w nieustannej walce, jaką jest życie. Fert kończy swój referat znamienym cytatem z wiersza *Harmonia*, mówiącym o tym, że ludzi „bez walki nie łączy sumienie!”

Referaty Małgorzaty Pluty (Poznań) (*Norwid w świetle mało znanych wspomnień*) i Jolanty Czarnomorskiej

(Poznań) (*Trębicka, Janin i romantyczne gesty Norwida. O biograficznym epizodzie z roku 1856*) podejmują refleksję nad odkrytymi w archiwach strzępami świadectw o Norwidzie. Nieznany dotąd drobizag biograficzny, archiwalny szczegół, ułamek czyjejs epistemologii potrafią rzucić nieoczekiwane jasny snop światła na znany przecież tylko w większych czy mniejszych ułamkach wizerunek poety. Praca biografisty to nieustanne scalanie rozproszonych i niepełnych danych, to wciąż podejmowane ryzyko dopełniania. Całość biograficzna wymyka się opisowi i jest przede wszystkim konstruktem interpretacyjnym. Inaczej być nie może, szczególnie w przypadku Norwida – osobowości tak różnie postrzeganej przez jemu współczesnych, tak głęboko zaangażowanej w wypracowany przez siebie własny projekt egzystencji, a zarazem tak uwikłanej w metafizyczny, artystyczny i obyczajowy dramat swojej epoki. Pasjonującą przygodę poznawczą, będącą udziałem biografisty, a także prawdziwy dramat egzystencjalny, rozdzierający przedmiot biograficznych dociekań – Norwida, widać najwyraźniej w arcyciekawym wystąpieniu Czarnomorskiej. Prawdziwie kruchy epizod biograficzny z 1856 roku (nie wykorzystana przez Norwida propozycja zrobienia ilustracji do książki) ukazuje uniwersalne właściwości Norwidowskiej egzystencji, rozpiętej między sferą gestu a sferą imaginacji, między najgłębszą realnością, a tym, co jest domeną teatru. Sfery realnego gestu oraz czystej jego intencji współistnieją w biografii poety, komplikując relacje między literaturą i życiem. „Może dlatego tak trudno ogarnąć Norwidowską «całość»” – konkluduje autorka.

Mieczysław Ingot (Wrocław) (*Dramatyczna funkcja pojęcia „całości” w utworach scenicznych Norwida. „Tyrtej – Za kulisami”, „Kleopatra i Cezar”, „Pierścień Wielkiej Damy”*) przedstawił obszerny wywód interpretacyjny, w którym tytułowe pojęcie stanowi klucz, niezbędny do zrozumienia zarówno poszczególnych utworów i ich bohaterów, jak i budowy konfliktu dramatycznego w omawianych tekstach. Myślę jednak, że migotliwa obecność słów „cały” i „całość” w nagromadzonych cytatach przynajmniej częściowo zakłóca interpretację. Konstrukcja wyводу i wpleciona weń sekwencja przytoczeń, w sposób uderzający nasycona owymi słowami-kluczami, prowadzi – jak sądzę – do pewnego złudzenia interpretacyjnego. I u Norwida, i w języku naturalnym słowa te mają dużą frekwencję. Natomiast Norwidowskie użycia tych słów, z wyraźną modyfikacją znaczeniową, z wymagającym starannego wyinterpretowania naddatkiem semantycznym, są zdecydowanie rzadsze. Złudzeniem nazywam mieszanie w toku interpretacji użyć neutralnych z użyciami – nazwijmy je – Norwidowskimi. Prowadzi to do takich nieporozumień, jak przypisywanie Norwidowi używania tego słowa w sensie ujemnym. Trudno się także w pełni zgodzić z interpretacją *Pierścienia Wielkiej Damy*. Po pierwsze, wyraźnie przeceniona została interpretacyjna moc ewangelicznych odniesień. Po drugie, na wyniku dociekań negatywnie – jak sądzę – zaważyła presja przyjętych wcześniej narzędzi interpretacyjnych. Wyprowadzono je z pojęcia „całości”, które według referenta jest pojęciem kluczowym dla struktury konfliktu dramatycznego omawianych utworów. Tworząc kategorię bohate-

rów „wewnętrznych”, żyjących ideą (takich jak Tyrtej czy Mak-Yks) oraz tzw. „ludzi zewnętrznych” (takich jak Spartanie czy Durejkowie), interpretator ostatecznie zalicza hrabinę Harrys do tej pierwszej grupy, każąc jej przeżyć głęboką wewnętrzną przemianę i autentycznie dojrzeć do prawdziwego człowieczeństwa. Wydaje się, że finał dramatu jest interpretacyjnie bardziej otwarty, a tekst nie daje podstaw do aż tak jednoznacznej wykładni.

Ewa Wiśniewska (Warszawa) (*„Ogólniki” i „szczegóły”. O niektórych wypowiedziach metatekstowych w wierszach Norwida*) analizuje rozgrywającą się na styku tekstu i metatekstu grę między konkretnym, pokazywanym z minimalnego dystansu szczegółem a sferą wielkich idei lub zjawisk ogólnych. Badając zakończenia liryków, odkrywa pewną właściwość Norwidowskiego dyskursu poetyckiego. Często zamiast „właściwego” puentującego zamknięcia mamy do czynienia z metatekstowym finałem, czyli z mówieniem w zakończeniu o zakończeniu właśnie. Uruchomiona przez użycie metatekstu aktualność, jednostkowość, konkretność zderza się z ewokowaną przez tekst ogólnością. Ta podwójność okazuje się jeszcze jednym przejawem wielości i zmienności perspektyw w poezji Norwida.

Wiesław Rzońca (Warszawa) (*Całość w „Przeszłości”*) prowadzi brawurą ofensywę przeciwko krytykom i interpretatorom, ulegającym – według referenta – mitowi Norwida jako pewnej spójnej całości tekstowej. I „całość”, i „spójność” są jego zdaniem złudzeniem. Pragnący zbliżyć się do Norwida, nieuchronnie wypadają z torów, które zdają się do niego prowadzić. Referent sam jednak nie przed-

stawił żadnej konstruktywnej propozycji interpretacyjnej twórczości Norwida. Można było odnieść wrażenie, że jako dekonstrukcjonista sam konstruktywnej propozycji z pryncypialnych względów przedstawić nie mógł.

Arent van Nieukerken (Amsterdam) (*Trzy próby zaprezentowania Norwidowskiej całości w przekładzie*) pokazuje trzy odmiany zakładanych przez tłumaczy różnych koncepcji całości Norwida, czyli tego, co ich zdaniem jest w twórczości poety istotne i co stanowi ideę ukierunkowującą ich pracę translatorską. W przypadku Feliksa Konopki taką ideą scalającą okazuje się kategoria „reprezentatywności” (wybór części utworów uznanych przez tłumacza za reprezentatywne dla całości). W przypadku Rolfa Fiegutha jest nią koncepcja tłumacza-reportera, maksymalnie wiernego oryginałowi i dążącego do przedstawienia jego egzotyki. W przypadku Adama Czerniawskiego jest nią koncepcja tłumacza-artysty, starającego się umieścić tłumaczony utwór na tle tradycji własnej literatury. Czerniawski stara się w swoich przekładach pokazać oryginalność i prekursorstwo Norwida, i te dwie kategorie wyznaczają całościowe spojrzenie tłumacza na poezję autora *Vademecum*.

Referat Jadwigi Puzyniny (Warszawa) (*Całość Norwida*) zarysowuje temat całości jako ważnej ogólnej kategorii myśli i sztuki Norwida. Wychodząc od semantycznej refleksji nad użyciami słów: „całość”, „cały” i ich

pochodnych, referentka analizuje obecne w tekstach poety różne figury całości i jej metafory. Ta hermeneutyka Norwidowskiej całości, prowadzona z wielką pokorą wobec materiału, odsłania niezmiernie bogaty świat myśli, organizujący się wokół tytułowego pojęcia. Referentka precyzyjnie opisuje odcienie znaczeniowe, nacechowania aksjologiczne, relacje między różnymi odmianami całości, a także ich rolę w budowie tekstu artystycznego i ewokowanego przezeń świata myśli. „«Całość» Norwida – słyszymy w podsumowaniu, które jest także zwieńczeniem konferencji – w jej najistotniejszym wymiarze poszukiwania sposobu na życie wyrasta z trójjedni Platona i z chrześcijańskiego wiązania prawdy z dobrem, abstraktu z konkretem, transcendencji z materią. Norwid należy do tego nurtu w dziejach myśli ludzkiej, który upomina się o mądrość i dojrzałość człowieka. A mądrości i dojrzałości nie ma – jego zdaniem – bez upartego, nie tylko rozumowego, szukania w świecie i we własnym życiu z trudem dostrzegalnego, a przecież istniejącego ładu, harmonii, całości”.

Ostatnie zdanie rzuca również światło na wysiłki uczestników konferencji, starających się wspólnie budować parabolę całości. Fakt, iż z konferencyjnego wielogłosu wyłania się ona nie dopełniona, niegotowa, potwierdza przecież po norwidowsku rozumiany dramat poznania i imperatyw upartego dążenia do harmonii.